

Śląska Biblioteka Publiczna

51317

Pracownia Śląska

S. Ks. R. TOMANEK

Przemówienie Nad szczątkami Wielkich Synów Śląska

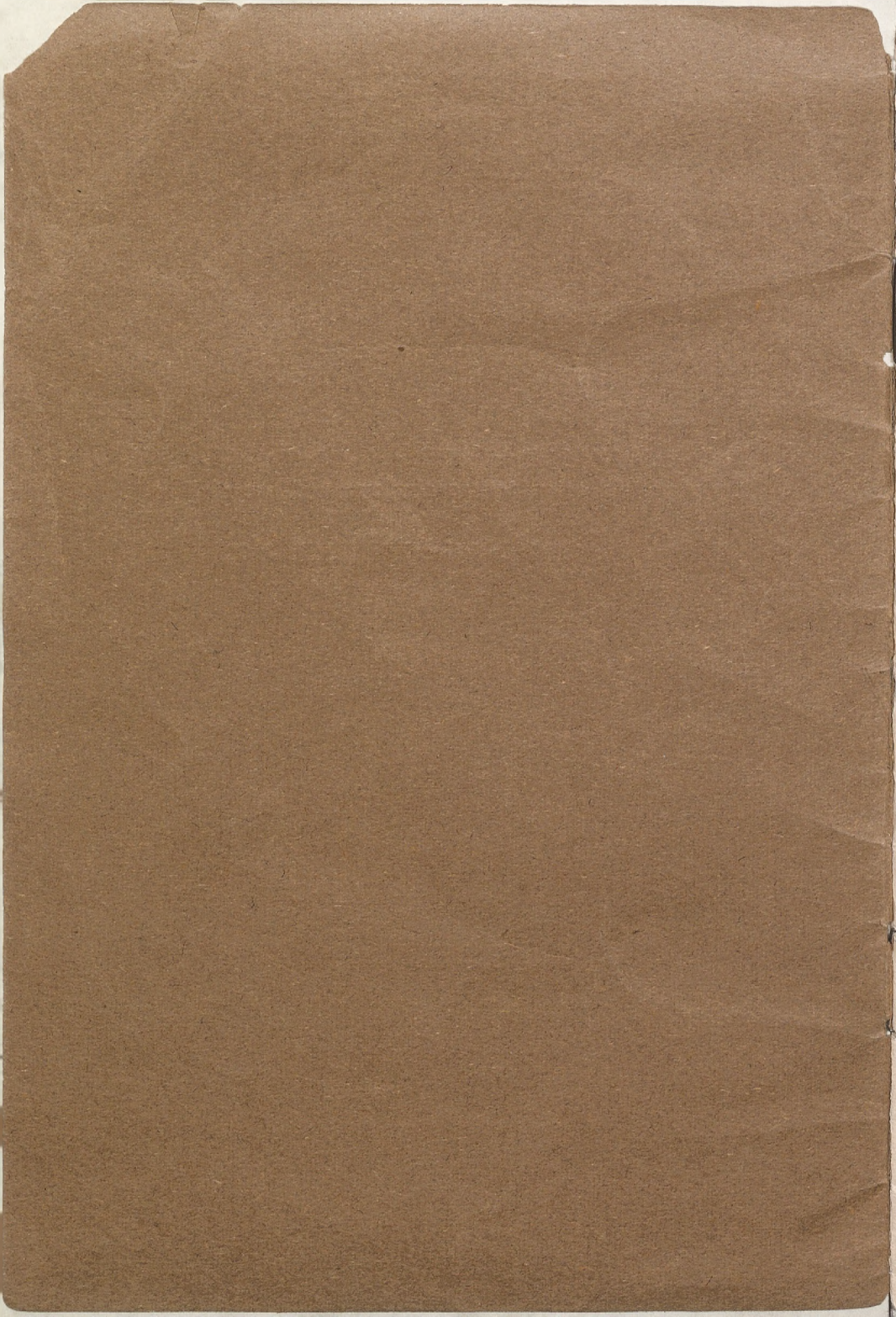
śp. Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego
Świeżego na cmentarzu centralnym w Cieszynie,
dnia 24 października 1937

„Walcz o prawo aż do śmierci” (Ekkli. 4, 33.)



Cieszyn 1937

Nakładem Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra
Drukarnia „Dziedzictwa” w Cieszynie



Ks. R. TOMANEK

Przemówienie Nad szczątkami Wielkich Synów Śląska

śp. Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego
Świeżego na cmentarzu centralnym w Cieszynie,
dnia 24 października 1937
„Walcz o prawo aż do śmierci!” (Ekkli. 4, 33.)



Cieszyn 1937

Nakładem Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra

497
38

51317
I

NIHIL OBSTAT

Kudera
censor ex offio.

V. I. 395/37 Imprimatur

Katowiciis, die 17 Decembris 1937 a.



† *Julius Bieniek*
Vicarius Generalis.

Exemplar obowiązkowy
Cieszyn 2/3 1938

„Walcz o prawo aż do śmierci!” (Ekkli. 4, 33.)

Gdy nad stołecznym grodem Izraela powoli zapadał wieczór owego Wielkiego Piątku, w którym Chrystus-Bóg złożył na gólgockim ołtarzu z siebie ofiarę krwawą za przewiny ludzkości, przyszedł — tak opowiada naoczny świadek, św. Jan — Józef z Arymatei, wielce poważany radca Sanhendrynu, mąż zacny i sprawiedliwy i uczeń Jezusa i Nikodem, członek Wysokiej Rady, zdejmują podarowane im przez Płłatą, zbolale, zsięzone, krwią ociekające Ciało Jezusa z Nazaretu z krzyża, namaszcza ją mirrą i aloesem, obwiązują chustami, obwiązują czystym prześcieradłem i przenoszą te drogie relikwie w żałobnej a równocześnie uroczystej procesji do ogrodu Józefowego, składają w grobie nowym, wykutym w skale, w którym jeszcze nikogo nie złożono¹⁾). Nie grzebią zwłok u stóp krzyżowej szubienicy, jak zazwyczaj chowano ciała skazańców, lecz w grobie honorowym. Tak to pierwszy grób honorowy, grób koło całej ludzkości prowadziwie zasłużonego nie człowieka, lecz Boga-Człowieka.

Kościół katolicki, otaczając czią doczesne szczątki swych dzieci, jako mieszkanie duszy nieśmiertelnej, niezniszczalnym znamieniem sakramentalnym dziecka Bożego naznaczone, jako świątynię Ducha Świętego, nieraz w ciągu dziejów wydobywał je z ukrycia i przenosił

¹⁾ Jan 19, 38-41.

na miejsce widoczne, dostępne i honorowe. Ciało pierwszego Apostoła Polski, św. Wojciecha, pogrzebane w Trzemesznie, przeniósł do czcigodnej bazyliki gnieźnieńskiej, zwłoki bohater-skiego biskupa Stanisława z cmentarza św. Michała do grobu wawelskiego, dziewiczego królewicza Kazimierza do katedry wileńskiej. Naród nasz czcił popioły naszych Wielkich w podobny sposób. Przewozi zwłoki wielkiego Adama w roku 1855 z dalekiego Konstantynopola na cmentarz Montmorency w Paryżu, stamtąd zabiera prochy jego i stawia je w r. 1890 między króle składa popioły genialnego Juliusza, relikwie księcia Józefa, rycerza bez trwogi i skazy, szczątki Naczelnika Tadeusza Kościuszki w podziemiach krakowskiego Sanctuarium, Sienkiewicza, hetmana słowa i czynu w katakumbach świętojańskiej katedry w Warszawie. Ostatnio przed 10 dniami przeniósł śmiertelne szczątki zwycięskiego wojownika, hetmana Stefana Czarnieckiego, z zbeszczeszczonego grobu do podziemi kościoła w Czarncy, umieścił nad trumną znicz rozniecony u stóp częstochowskiej Pani, posypał grudkami jasnogórskiej ziemi. Uczcił w ten sposób nie tylko te popioły, które za życia ożywiały wielki duch, lecz przede wszystkim to, co ci mężowie zdziałali, idąc jak kolumna ognista, jak pochodnia gorejąca i świecąca przed narodem, zostawiając potomnym przykład bohaterstwa, pracy i cnoty.

Dzisiaj wdzięczny Cieszyn, cała ziemia piastowska za staraniem Komitetu i Zarządu miasta podniósł z dotychczasowych mogił prochy swych 3 wielkich Synów, śp. Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego, złożył w „Grobie Zasłużonych”, by zanieść błagalną modlitwę za ich dusze, oddać cześć ich

popiołom, wyrazić wdzięczność za ogrom ich ofiarnej pracy, za wzór i przykład, jaki zostawili potomnym realizując zew Jezusa Syracidy w Księdze Ekklezjastyk: „**Walcz o prawo aż do śmierci!**” Niedostatek i biedę, w jakiej spędzili swe dziecięce lata pod skromną strzechą chłopską, powetował im Bóg wybitnymi zdolnościami, dał im dobrych rodziców, którzy oparli pedagogię twardą i konsekwentną na prawie Bożym, jako na najwyższym autorytecie. I te zasady wychowania, przepełnione duchem Chrystusowym, duchem prawdziwej religijności, poparte dobrym przykładem rodziców-wychowawców, wykuwały powoli lecz systematycznie w nich cnoty rzetelności, uczciwości, pracowitości, samarytańskiej miłości bliźniego, bezinteresownego, altruistycznego poświęcenia się dla braci-ziomków. Własną pracą wśród głodu i chłodu kończą biedni synowie chłopscy swe studia i jako młodzieńcy pełni zapału „**wielką mocą i mądrością obdarzeni**”²⁾ biorą się do żmudnej pracy, do orki na ugorze długowiekowego ucisku na ziemi śląskiej. Praca to nie łatwa — oni prawie że sami.

Miarka puszcza ze swego skromnego pokoiu w wiejskiej szkole w Pielgrzymowicach pierwsze promienie uświadczenia i oświaty do chat wieśniaczych i mieszkań robotniczych górnośląskiej krainy, elektryzuje bierne dotychczas rzesze braci górnośląskiej przez swe powiastki, ulotki, utwory sceniczne, kruszy jako publicysta-dziennikarz kopie w walce o prawo i sprawiedliwość, porywa obojętnych do obrony, zapala rozbudzonych do ofensywy przeciw niesprawiedliwym zarządzeniom, przywilejom i do zdobycia należących się im

²⁾ Ekkli. 44, 3.

praw ludzkich i obywatelskich. Mocą wielką przekonań obdarzony uczy w płomiennych odezwach — powołując się na prawo Boże — jak ludność, korzystając z prawa wyborczego w poczuciu słuszności swych postulatów winna używać kartki wyborczej niby miecza, by poniewieranemu i przez różnych wielmożów deptanemu prawu dopomóc do ostatecznego zwycięstwa. Nie zważa na to, że się jego działalność ówczesnym włodarzom nie podoba; że za swą cichą, ofiarną, bezinteresowną pracę ściągą na się gromy, „**że wloką go przed rząd-ców i sądy**”³⁾), że spadają nań dotkliwie grzywny, że długie lata musi spędzać w ponurych lochach więziennych. Nie ugina się pod nęcącymi obietnicami, pochlebstwami, groźbami, nie ulega judaszowskim namowom pragnącym go przekupić. To „**nie trzcina wiatrem kołysana**”⁴⁾), nie, to niezłomny stalowy charakter, nieugięty bohater, nieustraszony szermierz prawdy Chrystusowej i prawdziwej wolności. Gdy w roku 1879 bracia górnośląscy wskutek klęsk elementarnych zaczęli cierpieć głód, staje się dla nich miłosiernym Samarytaninem, spieszącym z pomocą i wsparciem, choć i tę bezinteresowną działalność charytatywną wyzyskują wrogie czynniki, by go stawić przed kratki sądowe. W tej nierównej walce o sprawiedliwość i prawo, w ciężkich chwilach niesłusznych posądzeń i moralnych cierpień było — prawie pod wieczór życia — dlań balsamem kojącym i zachętą do dalszych wysiłków uznanie i aprobata jego działalności przez usta Ojca świętego, który wyszczególnił podczas audiencji dziennikarzy Miarke i powiedział doń,

³⁾ Mat. 10, 18.

⁴⁾ Mat. 11, 7.

ściskając jego prawicę: „Dobrze pracujesz, Bóg twoją nagrodą, ja ci błogosławię. Pracuj dalej jak dotąd, bo praca twoja przynosi wielkie korzyści Kościołowi i twemu Narodowi.” Gdy sterany denerwującą pracą, nadludzkimi prawie wysiłkami przeszło 38 lat trwającymi, nawiedzony ciężką chorobą, której się nabawił w więzieniu, po kilkakrotnym przyjęciu świętych Sakramentów zamykał oczy na śmierci zaśnieć w dzień Zaśnięcia Matki Boskiej dnia 15 sierpnia 1882 r., mógł powiedzieć: „Namozoliłem się wielce, natrudziłem się bardzo, „znosiłem upał dnia i spiekotę⁵⁾”, „walczyłem o prawo aż do śmierci⁶⁾”, „cierpiałem prześladowanie dla sprawiedliwości⁷⁾”, „byłem miłośnikiem⁸⁾”, „dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem⁹⁾”. Mógł spokojnie oddać duszę swą Ojcu, rachunek włodarzenia udzielonymi mu talentami w ręce Boga-Sędziego.

„Walcz o prawo aż do śmierci!”

Wyłania się z tej mogiły druga postać, Paweł Stalmach, drugi bojownik o prawo, trzymający w jednej ręce pióro, w drugiej kaganiec oświaty. Syn sprawcy w arcyksiążęcym folwaraku w Bażanowicach, zmagając się z głodem i troską o byt, kończy studia w Cieszynie, Preszburgu i Wiedniu i jako jeden z pierwszych pionierów rozpoczyna w przełomowym roku 1848 piórem wykrzesywać w zahukanych duszach ziomków z zimnego marmurowego pasywizmu, biernej obojętności i ospałości iskry uświadomienia. Przez długich lat czterdzieści znoi i tru-

⁵⁾ Mat. 20, 12.

⁶⁾ Ekkli. 4, 33.

⁷⁾ Mat. 5, 10.

⁸⁾ Łuk. 6, 36.

⁹⁾ II. Tym. 4, 7.

dzi się wśród piętrzących się przeszkód i trudności różnego rodzaju od świtu do zmroku nad biurkiem redaktorskim i pisarskim, wysyła co tydzień jakby raketę świetlaną, jak promienną gwiazdę swą gazetę między lud, rzuca ziarno życio- i światłodajne w broszurach, odezwach, rozprawach na opoczystą glebę umysłów i serc uciemieżonych braci, by kruszyć potęgę zła, miażdżyć moc bezprawia. Nie łamią go ani chwilowe niepowodzenia, ani pozorne klęski, ani szykany, ani sądy, ani grzywny, ani więzienie. Walczy aż do śmierci o uzyskanie prawa człowieka dla jednostki, o przyznanie wszystkim przez rządzące czynniki pełni praw obywatelskich, zagwarantowanych odwiecznym prawem Bożym, bojuje o równouprawnienie na wszystkich polach dla swych braci.

Zapala pochodnię zdrowej, czystej oświaty, zakładając Czytelnie i Biblioteki, stwarza centralę światła, „Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego” i jako podstawę dobrobytu materialnego kooperatywę rolniczą i oszczędnościową. Doznawszy od dzieciństwa a szczególnie podczas studiów sporo biedy, powołuje do życia wielką miłością Chrystusową wiedziony „Towarzystwo Pomocy Naukowej”, instytucję dobroczynno-charytatywną, celem wspierania biednych zdolnych uczniów podczas ich studiów. Czuje, że ma się ku wieczorowi i dzień życia już na schyłku. Najeżona cierniami, uślaną kolcami droga ziemskiej pielgrzymki jego kończy się tu w piastowskim grodzie dnia 13 listopada 1891. Ustępuje z widowni, z placu boju w poczuciu spełnionej rzetelnie służby: Siejby, dokonywanej wśród potu i trudu, nie rozwieje żaden huragan ludzkiej złości. Dusza oczyszczona i orzeźwiona św. Sakramentami staje z bilansem dorobku przed tronem Bożym.

„Pracowałem i cierpiełem jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa¹⁰⁾, walczyłem o prawo aż do śmierci. Teraz puszczasz, Panie, służbę twego w pokoju.”¹¹⁾

„Walcz o prawo aż do śmierci!”

Wychodzi z mroków przeszłości trzeci z tej trójcy, ostatni z wielkich przodowników, ks. Ignacy Świeży. I jego kołyska stała pod strzechą chłopską, w Wielkich Kończycach. W niedostatku spędza lata dziecięce, jako bezdomny student, istny proletariusz bez domu i chleba przebiega się przez 8 lat studiów gimnazjalnych i 4-letnich teologicznych, zdobywając zawsze pierwsze miejsce. Brak środków materialnych powetował i wynagrodził mu Bóg nadzwyczajnymi darami duchowymi: niezwykłą bystrością i przenikliwością umysłu, zadziwiającą, fenomenalną pamięcią i nadzwyczajną inteligencją. Otrzymał święcenia kapłańskie 11 czerwca 1865 w Ołomuńcu, wyszedł wyposażony w wielką kulturę Chrystusową, rozległą wiedzę i niezwykle takt na swój zagon pracy. Działa jako duszpasterz, jako wychowawca, przewodnik i powiernik młodzieży gimnazjalnej, następnie jako powołany zaufaniem współziomków i wybrany poseł i orędownik ludu śląskiego na forum parlamentarnym. Jego lapidarne słowa, jego spokojne, odważone i rozważone mocarne mowy, płynące z trybuny sejmowej, chłoszczące bezprawia i ucisk, domagające się stosowania nie ulegającego zmianom prawa Bożego w życiu jednostki i całej śląskiej ludności, żądające przepojenia życia państwowego, narodowego, społecznego i gospodarczego duchem Chrystusowej sprawiedliwości i miłości, powoli kru-

¹⁰⁾ II Tym. 3, 3.

¹¹⁾ Łuk. 2, 35.

szyły kajdany ucisku i niewoli. Stopniowo, lecz stale przyskają pod wpływem jego działania uprzedzenia, niesprawiedliwe zarządzenia, ludność uzyskuje dzięki jego niestrudżonym zabiegom okruczności równouprawnienia. By nie uronić dotychczasowych, mozolnie wywalczonych zdobyczy, by wywalczyć pełnię praw i lepszą przyszłość dla swych ziomków, stwarza w roku 1885 armię karną zrzeszając polską ludność katolicką i wiążąc ją w zorganizowany i wydyscyplinowany zespół polityczny. By dać braciom katolikom dobrą duchową strawę i zapewnić w przyszłości regularny periodyczny dopływ oświaty po wsze czasy, powołuje do życia w roku 1873 stowarzyszenie kulturalno-oświatowe pod nazwą „Dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku”, pierwsze na naszej piastowskiej ziemi. Miało ono — taka była intencja założyciela — przy pomocy rokrocznie wydawanych książek siać prawdę, oświecać, uświadamiać, pouczać, udoskonalać. Przez ćwierć wieku jest duszą, motorem i niezmordowanym pracownikiem w „Dziedzictwie”, bo w szerzeniu zdrowej, na Chrystusowych i narodowych zasadach opartej oświacie widzi zadatek i rękojmię lepszego jutra. „Dziedzictwo”, ten umiłowany beniaminek swego założyciela, znojem, trudem i błogosławieństwem ks. Świeżego użyżnione, rozrosło się w wielką instytucję, jakby w centralę, wytwarzającą energię i światło, wysyłającą rokrocznie od 64 lat bez rozgłosu, bez reklamy, cicho i systematycznie snopy światła do swych członków i do całej polskiej ludności katolickiej. Pragnąc zapewnić synom wychowanie owiane duchem narodowym, staje do apelu jako czynny organizator

przy kolebce „Macierzy Szkolnej” i kieruje mądrze i przezornie jej losami przez 9 lat aż do swej śmierci. Kochał gorąco swój naród, obcy mu był pogański ekskluzywizm i nienawiść; jako gorący patriota obejmował za przykładem swego pierwowzoru, Chrystusa, swój naród szczególną miłością. Wpatrzony w światłość świata, w najwyższego prawodawcę, przeszedł przez życie jako herold, głosiciel i wykonawca programu: „**Walcz o prawo aż do śmierci!**”

Gdy 22 października 1902 r. nagle i niespodzianie bezlitosna śmierć przecięła pasmo jego sześćdziesiąttrzechletniego życia, była — tak ufamy — jego dusza kapłańska przygotowana, by „**zdać sprawę z włodarstwa swego**”¹²⁾. Mógł robiąc rachunek ze sumieniem swoim powtórzyć słowa modlitwy arcykapłańskiej Chrystusa: „**Ojcze, jam cię uwielbił na ziemi, spełniłem dzieło, któreś mi kazał spełnić.**”¹³⁾

Dzisiaj my wdzięczni potomkowie generacji, która na prace, wysiłki i ofiary trzech mężów opatrnościowych patrzała, zbierający obfite plony i pełne snopy, wyrosłe z ich znoonej siejby, składamy prochom ich cześć, wielkim duchom, który w nich mieszkał i ich zasługom hołd należny.

Tak, wy „**mężowie mocą wielką i mądrością obdarzeni**”, byliście apostołami, głosicielami i mężnymi obrońcami prawa Bożego, którego żadna moc ludzka na dłuższą metę bezkarnie deptać nie może, byliście szerzycielami sprawiedliwości, miłości, światła i prawdy, wzorem niestrudzonej, mrówczej, cichej, ukrytej, rzetelnej pracy, nie szukającej rozgłosu, uznania, nie pragnącej próżnej chwały, zniko-

¹²⁾ Łuk. 16, 2.

¹³⁾ Jan 17, 4.

mej ziemskiej nagrody lub zapłaty. Nie zniechęciły was niepowodzenia, nie wstrzymały w połowie drogi chwilowe klęski. Zajaśniliście jak promieniste meteory nad naszą ziemią; dzisiaj znicz, ongiś przez was zapalony, płonie jak pochodnia świecąca i gorejąca. Dzięki wam za wasz trud, pot i za cierpienia, za pracę bez wytchnienia dla dobra braci, dla dobra ogółu i całej drogiej Ojczyzny. Złożyliśmy kości wasze w „Grobie Zasłużonych”. Tyle mogliśmy my biedni ziemianie wam dać jako oznakę naszej zewnętrznej czci i wdzięczności. Zanosimy za dusze wasze — jeżeli jeszcze potrzebują naszej pomocy — z tysięcy serc i dusz gorące modły błagalne, składamy bezkrwawą ofiarę Mszy św., by wam Pan miejsca ochłody, światła i pokoju udzielić raczył.

„Walcz o prawo aż do śmierci!”

„Defuncti adhuc loquuntur — umarli i po swej śmierci mówić nie przestają!”¹⁴⁾

Wydaje mi się, jakby z głębi tej mogiły, z przestworzy wieczności dochodziły do nas ich słowa, ich wskazania, ich ostatnia woła, głoszona tysięcznym rzeszom skupionym w poważnym nastroju i głębokim wzruszeniu nad ich prochami:

Walczcie z przeszkodami!

„Pracujcie! w słowie i w nauczaniu”¹⁵⁾, w rodzinach, w życiu zawodowym, społecznym, publicznym, dla dobra braci, bliźnich, rzetelnie, sprawiedliwie, wpatrzeni w prawo Boże, uwiecznione na tablicach synajskich!

Budźcie z drzemki ośpałych, umacniajcie lękliwych, wspierajcie słabych!¹⁶⁾

¹⁴⁾ Żyd. 11, 4.

¹⁵⁾ I Tym. 5, 17.

¹⁶⁾ Izaj. 35, 3.

Pamiętajcie o tym: życie to wielki dar, to drogocenne dobro. Treścią jego to nie rozkosz, używanie, egoizm, wartość życia stanowi praca, obowiązek, twardy, surowy, święty. Skarbem niedocenionym to zasady religijne, ścisły związek duszy z Bogiem; one uszlachetniają i sankcjonują obowiązek, opromieniają każdy trud; Chrystusowe krynice sakramentalne dodają siły, wytrwania..., wierzajcie nam, myśmy tego doznali, gdyśmy, wyniesieni ponad poziom doczesności, na wieczności poznali prawdziwą wartość wszystkiego w ocenie Bożej.

Stójcie na czujnej straży zdrowia fizycznego i moralnego narodu, dbajcie o czystość, trwałość i nierozzerwalność ognisk rodzinnych!

Ceńcie sobie wolną Ojczyznę! Myśmy dla niej sterali siły i zdrowie, myśmy ją widzieli w dalekiej perspektywie i w wizji, wam dano w niej żyć. Prawo, rzetelność, pracowitość, te cnoty naszych przodków muszą być fundamentem dobra i rozwoju państwa, by stało się wielkie, mocarne i zdolne do spełnienia swojej misji dziejowej!

Chrońcie duszę narodu przed trucicielskim powiewem demagogicznych haseł, przed pokusami wschodniego barbarzyństwa, przed huraganem bezbożnictwa, deptania godności ludzkiej, łamania prawa i hańbiącej niewoli. Zdążajcie do urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej, do budowania ustroju socjalnego opartego na zasadach Chrystusowego prawa, sprawiedliwości i miłości!

Gdy cesarz rzymski Septymiusz Sewer w r. 211 w Eboracum w dalekiej Brytanii leżał na łożu śmiertelnym, przystąpił do konającego imperatora żołnierz dyżurny, by odebrać od nie-

go hasło. Umierający wyszeptał cichym głosem jedno słowo: „Laboremus!” Do pracy!

Laboremus! To hasło głosi nam ta mogiła, która przytuliła do siebie prochy trzech nieukoronowanych imperatorów naszych. Słyszycie? Laboremus! Do pracy! To krótkie orędzie pośmiertelne zabieramy jako ostatnie wezwanie, jako testament z dzisiejszego obchodu; niech nam będzie wytyczną w całym naszym życiu!

„Walcz o prawo aż do śmierci!”

Stoimy nad grobem mężów, wielką mocą i mądrością obdarzonych. Niebawem cmentarz opustoszeje, pójdziemy do naszych szarych zajęć i obowiązków... Laboremus!...

Niech mi wolno będzie złożyć serdeczną, gorącą podziękę Inicjatorom tego obchodu pietyzmu i wdzięczności, tego podniosłego święta piastowskiego, Komitetowi, Zarządowi miasta za zabiegi, które umożliwiły dzisiejsze zbiorowe uczczenie zasług naszych hetmanów. Niech Bóg zapłaci wszystkim, którzy przybyli, by się pomodlić za dusze naszych przewodników i bojowników: reprezentantom Duchowieństwa, Władz Wojskowych, Państwowych, Wojewódzkich, Ustawodawczych, Samorządowych, wszystkim Organizacjom, Stowarzyszeniom i Zrzeszeniom, naszej drogiej Młodzieży szkolnej i jej Mistrzom-Wychowawcom, wszystkim tak licznie zgromadzonym Uczestnikom dzisiejszego żałobnego a równocześnie podniosłego obchodu. Niechaj wam wszystkim za wasz udział zapłaci Bóg, niech nas wszystkich pobudzi do wstępowania w ślady naszych przodowników!

„Zasiałiśmy skazitelne, niech powstanie nieskazitelne”¹⁷⁾ i nieśmiertelne!

¹⁷⁾ I Kor. 15, 42.

Requiem aeternam dona eis Domine, et lux
perpetua luceat eis!

Niech dusze ich odpoczną w tobie, Panie,
który jesteś najwyższym prawodawcą, spra-
wiedliwym Sędzią żywych i umarłych! „**Bądź**
ich nagrodą bardzo wielką!”¹⁸⁾ Niech cię „ogłā-
dają twarzą w twarz!”¹⁹⁾

¹⁸⁾ I Mojż. 15, 1.

¹⁹⁾ I Kor. 13, 12.



Drukarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie



Pracownia Śląska

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000693219



I 51317